

357/8.

Na prawach rękopisu!

BIULETYN

WOLNEJ POLSKI

Wydany przez Związek Patriotów Polskich na Środkowym Wschodzie

15 Maja 1944 r.

Nr 5

W NUMERZE :
 O co walczy żołnierz polski / Na szlaku / O zjednoczenie sił Narodu / Sprawa mniejszości w W.P. / O trwałe sojusze / Orędzie ks. Orlemańskiego / Szlacheckie apetyty / Miałeś chamię złoty róg / Kronika polska.

W PRZEDEDNIU INWAZJI

Z uczuciem ulgi witają tego roku narody świata nadejście wiosny. Widmo katastrofy zajaśniało w oczach zbioru hitlerowskim. Otucha wstępuje w serca ich ofiar. Umęczone ludy Europy z nową wiarą i nadzieją śledzą za postępami zwycięskiej Czerwonej Armii. Powiew jej sztandarów okrytych chwałą, echa kroków dywizji polskich maszerujących ku Krajowi dolatują do najdalszych zakątków ziem polskich. Prasa ludów wolnych rozbrzmiewa radosnymi wieściami o zakończeniu przygotowań do inwazji, której rozmiary i terminy już zostały ustalone w myśl uchwał konferencji w Teheranie. W przededniu rozstrzygających bitew o zdruzgotanie zbrodniczego imperializmu niemieckiego wzmaga się rozprężenie w obozie hitlerowców, rośnie wiara w swe siły w obozie narodów miłujących wolność.

Jedyną możliwość odroczenia nieuchronnie zbliżającej się katastrofy widzą Niemcy w poderwaniu ducha bojowego Narodów Sprzymierzonych, w zerwaniu ich jedności. Dlatego tak gorączkowo pracuje ich propaganda nad sianiem zarodków niewiary w obozie aliantów. Defetystyczna propaganda znajduje rozmyślnych lub nieświadomych szermierzy w kołach naszej rodzimej reakcji.

Ona to dyktuje im słowa: „Armie niemieckie zdołały przeprowadzić długi i ciężki odwrót z nad Wołgi prawie nad Dunaj bez wielkich strat”. Gdy świat cały wie, że Stalingrad stał się zmierzchem niemieckiej armii, że na drodze odwrotu pod ciosami Czerwonej Armii pogubili Niemcy swe najlepsze, doborowe dywizje. Za podszeptem tejże propagandy
 (Ciąg dalszy na str. 2)

Droga wytknięta przez gen. Żeligowskiego wiedzie do Polski

Agencja „Overseas N. A.” donosi z Londynu, iż na odbytym ostatnio tajnym posiedzeniu Rady Narodowej, senior Rady gen. Lucjan Żeligowski, wypowiedział się za natychmiastowym podjęciem współpracy z ZSRR. Sędziwy generał bronił zasady współpracy ludów słowiańskich nawet gdyby wymagała ona pewnych poświęceń ze strony Polski. Tylko taka współpraca — oświadczył gen. Żeligowski — wiedzie do utrwalenia pokoju, oraz w ostatecznym wyniku zapewni korzyści państwu polskiemu.

W uzupełnieniu tej wiadomości dowiaduje się „Haarecz”, iż gen. Żeligowski zgłosił na posiedzeniu Rady rezolucję, domagającą się podjęcia rokowań w sprawie granic ze Związkiem Radzieckim na podstawie linii Curzon’a proponowanej przez ZSRR, ale pod naciskiem niektórych członków Rady rezolucję tę narazie wycofał.

Głos seniora Rady Narodowej, pierwszego ministra wojny Polski Niepodległej (w lubelskim rządzie ludowym), znanego orędownika sprawy współpracy Słowian — to głos sumienia prawdziwie de-

mokratycznej Polski. Stanowisko jego, któremu dał wyraz w książce: „Zapomniane Prawdy” — to jedyna droga do odbudowy Polski Niepodległej i silnej. Stanowisko jego popierają milionowe rzesze Polaków w Kraju i zagranicą. Nie pozwólmy, by głos seniora Rady Narodowej, głos sędziwego orędownika Demokracji Polskiej został zduszony przez obłąkaną garstkę reakcjonistów.

W przemówieniu wygłoszonym do Kraju z okazji 3 maja mówił tego roku premier Mikołajczyk: „Zawiję wolnej i niepodległej Polski łąką się krew polska tak w Kraju jak i za jego granicami pod hasłem „za naszą i waszą wolność”. — By słowa te nie były tylko frazesem, by wolność Polski nie okupiona była niewolą naszych braci Ukraińców i Białorusinów, podjąć musimy i bronić wytrwale wskazań gen. Żeligowskiego:

„Granice zachodnie wytknięte być muszą zgodnie z tradycją historyczną, granice wschodnie zgodnie z wolą ludności”.

W przededniu Inwazji

(Dalszy ciąg ze str. 1)

rozpisuje się organ naszych defetystów o „wzmocnieniu sił militarnych Niemiec” po Stalingradzie i o „wyzyskaniu klęski stalingradzkiej przez propagandę nazistowską w sposób najbardziej owocny”, gdy jest publiczną tajemnicą, że t.zw. totalna mobilizacja zdołała zapęłnić wyrwy w szeregach wojsk Hitlera, pchając do nich w głównej mierze pólniwalidów oraz zbieraninę z resztek „sojuszników”. Defetyzm każe im powtarzać, że „w Ankarze i Sztokholmie bynajmniej nie uważa się jeszcze Niemców za bliskich ostatecznej klęski” (wszystkie cytaty z „Gazety Polskiej” n. 97 artykuł „Kiedy nastąpi inwazja”) — w chwili gdy z dnia na dzień oczekiwane są miazdzące uderzenie głównych sił Sojuszników ze wschodu, zachodu i południa przeciw zaborcom niemieckim.

Oczywiście, ranna bestia hitlerowska pręży się do skoku i zdolna jest jeszcze do zacieklego oporu. Wyzwolenie krajów okupowanych Europy wymaga zwarcia szeregów, wyłożenia wszystkich sił Narodów Sprzymierzonych.

Tym większe zdumienie budzą poczynania naszej reakcji, która chwilę obecną uznawała za najbardziej właściwą do działania w celu zerwania jedności międzysojuszniczej. Obląkańcza akcja przeciw „agentom Moskwy” nigdy jeszcze nie osiągała takich rozmiarów. Przecieramy oczy, gdy w sprawozdaniu z pobytu Mikołajczyka wśród wojsk w Szkocji czytamy: „Wkroczenie do akcji nie jest wszystkim”, czytamy o „chmurach które rzucają cień na myśli wojska”. Chmury te usilnie rzuca dzień w dzień na umysły Polaków na Środ. Wschodzie „Gazeta Polska”. Czytając ją trudno oprzeć się wrażeniu, że jej nieustanną troską jest, by czytelnicy nie odkryli, że Polska może żyć w przyjaźni z ZSRR, nie rezygnując ze swych ziem, że tylko tędy wiedzie droga do Polski na-

prawdę niepodległej i silnej.

Szczególnie groźnym stać się może plon tej ponurej propagandy dla Kraju. Z zapartym tchem wsluchuje się w odgłosy historycznych bojów patrioty-partyzant. Z nietajoną niechęcią i źle tłumioną nienawiścią pisze o nich pismak reakcyjny. Ofiarą życia, ceną krwi opłaca bohaterski partyzant swą walkę przeciw okupantowi, chce przybliżyć chwilę współdziałania z Armią Polską i Armią Czerwoną, które mu niosą wyzwolenie. Zaś rząd na emigracji, który stale wzywał go do czekania teraz, gdy zbliża się upragniona chwila przepędzenia Niemców, nawołuje do „nawiązania łączności” miast jasno wołać do wspólnej walki z wyzwajającą Kraj Armią Czerwoną. Jednocześnie gadzinowi pismacy kolportują fałszywą z zatrutego źródła zaczerpniętą wiadomość o rozstrzelaniu dwóch oficerów Armii Podziemnej przez wojska sowieckie.

Za pośrednictwem radiostacji Świt, reakcja dzień w dzień judzi przeciw partyzantom, mianuje wszystkich demokratów — dywersantami, rzuca krwawy, groźny posiew walk bratobójczych.

Ale Kraj przejrzał, Kraj nie da się zwieść zdradzieckim manewrom. Nikogo nie oszukają zakłamanie statystyki o setkach tysięcy żołnierzy Armii Krajowej („W Drodze” — 1 maja 1944 r.), gdy jednocześnie na konto tej Armii zapisywane są wystąpienia tychże „komunistów”, przeciw którym judzi „Świt”. Ogromna większość Polski Podziemnej nie uznaje rządu Sosnkowskiego—Mikołajczyka. Nie uznaje go większość organizacji Str. Lud., ni Młodzież Ludowa, ani Bataliony Chłopskie, ani P.P.R., ani wreszcie czołowa organizacja Polski Walczącej — Gwardia Ludowa. One nie pójdą drogą „nawiązania łączności” i czekania aż się rozejdą chmury. Pójdą drogą nieugiętej walki zbrojnej z zaborcą, drogą współdziałania z Armią Czerwoną i Polską. Bo im pilno. Bo walczą o swą wolność, o wolność kraju, o wolność ludów Europy.

O co walczy żołnierz polski

Korespondent United Press przy Wojsku Polskim w ZSRR donosi:

Profesor Oskar Lange w towarzystwie gen. Berlin-ga i oficerów polskich, w otoczeniu 50 korespondentów prasy zagranicznej, odwiedził 15 jednostek Armii Polskiej. Armia ta składa się w swojej większości z chłopów, którzy są dalecy od komunizmu. Z rozmów przeprowadzonych z żołnierzami przebija jasne i wyraźne stanowisko w sprawie Polski Odrodzonej:

„Chcemy Polski Demokratycznej, ale przeciwstawiamy się kolektywizacji. Chcemy podziału ziemi

wielkich majątków rolnych między chłopów. Państwo lub kooperatywy powinny finansować i dostarczać traktory oraz wszelką inną pomoc techniczną. Jesteśmy wdzięczni Czerwonej Armii, za walkę o wyzwolenie Kraju, ale przeciwstawimy się mieszaniną w nasze sprawy wewnętrzne. Dążymy do upaństwowienia wielkiego przemysłu, wielkiego handlu i banków. Natomiast drobny przemysł i drobny handel powinny zostać w rękach prywatnych”.

Zapytani w sprawie linii Curzon’a odpowiadali żołnierze jednomyślnie, iż można i należy znaleźć przyjazne rozwiązanie sprawy granic.

NA SZLAKU...

ROZWIANE SNY.

Gdy zdradziecko napadnięta przez Hitlera Czerwona Armia cofała się w uporczywych bitwach aż pod Stalingrad — wielu umysłem, systematycznie tumanionym przez reakcję — upadek ZSRR wydawał się nieuniknionym. Wychowani na zakłamaną propagandę nasi domorośli znawcy Zw. Rad. zapowiadali kontrrewolucję, rozkład ZSRR, łatwy łup. Na użytek codzienny operowała wtedy nasza rodzima reakcja naiwną koncepcją: „Hitler zlikwiduje ZSRR, alianci zlikwidują Hitlera, my zaś odbudujemy państwo od morza do morza”.

Trębacz z Samarkandy wygrywał wtedy Andersom „sny o potęgę”. Z tej to koncepcji wyrosła decyzja złamania umowy zawartej między Polską a ZSRR o wspólnej walce z wspólnym wrogiem. Gen. Anders nie chciał, by wojsko polskie walczyło przeciwko hordom Hitlera ramię przy ramieniu z Armią Czerwoną, odmówił torowania bagnetem drogi do Kraju. Tę krótszą drogę wybrał wtedy gen. Berling. Anders zaś poprowadził 75000 wojska polskiego do Iraku, by w ciągu dwóch lat na słońcu i piaskach pustyni zostawić 5000 trupów, 17000 chorych na malarię. Był to w tym okresie jedyny realny jego wkład do wojny.

Złamanie umowy, odmowa walki, rachuby na klęskę sojusznika, pragnienie podbojów, gdy naród jęczy w niewoli — nie były jedynie tworem chorej wyobraźni, skołatanych nerwów ludzi, którzy przebyli szlak Workuty i Kołomy. Nie były dziełem samego Andersa. Był to program reakcji polskiej wynikający z jej interesów społecznych i jej oceny sytuacji.

„Państwo Polskie” (pismo wychodzące w Kraju) pisało w tym okresie: „Dla naszego zwycięstwa, dla istnienia państwa — niezbędnym jest osłabienie, jeśli nie klęska ZSRR”. „Polska walczy” pisała: „Wszyscy pragniemy zbudować nowy porządek bez Niemców — po spełnieniu przez nich misji w Rosji”. „Ziemie Wschodnie Rzplitej” (Kraj): „Rosja dowiodła że na wschód od Polski jest dzicz, zniszczenie której będzie dla całej ludzkości dobrodziejstwem”. „Rzeczpospolita”: „Granice traktatu ryskiego oznaczają minimum naszych dążeń na wschodzie. Nasze granice leżą nad Dźwiną i Dnieprem”. „Polska Walczy” (Londyn 1942): „Terenem ekspansji naszych sił twórczych są ziemie białoruskie i ukraińskie”. „Myśl Polska” Bieleckiego w art. „Wielka Polska — centrum środkowej Europy” domaga się, by ZSRR był pozbawiony wszelkiego wpływu na sprawy Europy.

Takie oto pełne obłędu sny o potęgę śniła na-

sza zaborcza choć bezsilna, imperialistyczna mimo że pobita reakcja polska w okresie drugiej światowej wojny o wolność narodów i demokrację.

O POLITYKĘ REALNĄ.

Nadszedł bohaterski Stalingrad, Tunis. Fale samolotów sojuszniczych runęły na Niemcy i kraje okupowane. Nastąpił punkt zwrotny wojny. Armie sojusznicze miażdżą hordy wroga, jednoczą się ludy. Fala wojny znów uderza o nasze progi. Rozwiały się nadzieje reakcji na upadek ZSRR. Zdawałoby się, że nareszcie zdrowy chłopski rozum przewyższy przesady szlacheckizny; realna ocena sił górować będzie nad rojeniami klik. Ale reakcja walczy nie o wolność Polski, lecz o swoje dożywocie; nie o niepodległość Narodu, lecz o ziemie obszarnicze w imię dawnego szlacheckiego parcia na wschód. Dlatego kurczowo trzyma się ona nadal polityki przeciwsowieckiej, lansuje na użytek wewnętrzny koncepcję nieuniknionego konfliktu między ZSRR a Sojuszniczymi Narodami. Dlatego doprowadza do zerwania stosunków polsko-sowieckich. Konferencja w Moskwie, a następnie w Teheranie, wystąpienie Churchilla, rozwiały resztki złud. Zawiodły rachuby na Roosevelta. Zostało tylko sianie waśni wśród Zjednoczonych Narodów i w Kraju. Reakcja polska stanęła u rozbitego koryta swych mrzonek politycznych.

Ale mimo to nie składa oręża, nie rezygnuje z nadziei na utrzymanie władzy, na przewodnictwo w Narodzie. W tym celu operuje znanymi chwytami czarnosecinnej propagandy o zagrożeniu kultury i religii, bzdurami o czerwonym imperializmie. W tym celu utożsamia swe bankructwo z zagrożeniem przyszości Narodu.

KU DEMOKRATYCZNEJ POLSCE.

Łamańcom i urojeniom zbankrutowanej reakcji przeciwstawia demokracja polska swój jasny i twardy program wyzwolenia Kraju. Program ten nakreślony jest w artykule Andrzeja Witosa („Głos Polski” — bratni organ zjednoczenia demokratycznego „Jedność i Czyn”, Londyn 1944). Oto jego wytyczne:

„Sejm wybrany na podstawie powszechnego, wolnego, tajnego, proporcjonalnego i bezpośredniego głosowania... Trwałą i silną podstawą Odrodzonej Polski będą masy ludowe... Rekonstrukcja ustroju rolnego Kraju przez nadanie ziemi małorolnym i bezrolnym... Wielki przemysł musi przejść pod kontrolę państwa... Wykształcenie musi być dostępne dla wszystkich... Ustrój parlamentarno-demokratyczny musi gwarantować obywatelom Polski wolność wyznania religijnego, poglądów politycznych, organizacji społecznych itd... Nowa konstytucja zapewni własność prywatną... Majątek zrabowany przez zaborców zwróci się prawym właścicielom”.

O zjednoczenie wszystkich sił Narodu

W Londynie powstała niedawno nowa organizacja „Zjednoczenie Polskie”. Skład komitetu organizacyjnego jest następujący: przewodniczący inż. Łukasiak, sekretarz adw. Wilanowski, skarbnik inż. Szapiro oraz robotnik Laptos i marynarz Brykalski.

W odezwie wystosowanej do Polaków w Anglii nowa organizacja nawołuje do jedności:

„Zjednoczenie Narodu — mówi odezwa — oznacza podporządkowanie wszystkich organizacji w Kraju i grup polskich zagranicą jednolitemu kierownictwu politycznemu, wyłonionemu i uznanemu przez cały Naród. Oznacza ono także objęcie kierownictwa wszystkich polskich sił zbrojnych przez jednolite Naczelne Dowództwo, które ponosić będzie całkowitą odpowiedzialność za swe czyny przed politycznym przedstawicielstwem Narodu. Oznacza ono poza tym braterską współpracę Polaków w Anglii z Polakami znajdującymi się w St. Zjed., ZSRR i na Środkowym Wschodzie. Tylko taka jedność może stać się rękojmią najszybszego przywrócenia Niepodległości państwa oraz zapewnić mu trwałe bezpieczeństwo w przyszłości. Tylko kierując się tymi zasadami uzyskamy od naszych sojuszników pełne poparcie naszych sprawiedliwych żądań w sprawie trwałego oparcia o Bałtyk i powrotu na łono ojczyzny dzielnicy Piastów — Śląska, co przyczyni się do wzrostu naszego potencjału gospodarczego i wojennego.

Wrzesień 1939 dowiódł w sposób niezbity, że dla utrwalenia bezpieczeństwa Narodu i państwa konieczne są nie tylko te lub inne granice. Granice wschodnie, które stały się obecnie źródłem rozdzwiewu w obozie Narodów Zjednoczonych, istniały we wrześniu 1939 r., jednakże nie uratowały nas od klęski. Istotne

zabezpieczenie przed zakusami nienasyconego imperializmu niemieckiego zapewnimy sobie tylko w oparciu o wszystkie narody demokratyczne i w pierwszym rzędzie o naszych sąsiadów — Słowian.

Takie bezpieczeństwo osiągniemy tylko, gdy zrozumiemy, że „granica zachodnia winna być wytknięta zgodnie z tradycjami historycznymi, wschodnia zaś — zgodnie z wolą ludności” (cytata z książki gen. Żeligowskiego „Zapomniane prawdy”).

„Zjednoczenie Polskie” wysuwa następujące zadania:

Bezkompromisowa walka na wszystkich frontach przeciw zaborcom niemieckim i ich pachołkom. Aby walkę tę doprowadzić do końca należy zewrzeć szeregi wszystkich Polaków zarówno w Kraju jak zagranicą a także zapewnić trwałą współpracę ze wszystkimi Zjednoczonymi Narodami.

Zapewnienie bezpieczeństwa Polski w wyniku ścisłego sojuszu z narodami słowiańskimi i z demokracjami zachodu.

Przeprowadzenie szerokich reform społecznych dla zapewnienia narodowi polskiemu normalnego rozwoju politycznego, gospodarczego i kulturalnego.

* * *

Zamieszczając powyższą deklarację stwierdzamy, że zasady w niej zawarte są zgodne z naszymi zasadami.

Witamy inicjatywę „Zjednoczenia”, wierząc, że pomoże ona położyć kres rozbiciu sił Narodu w godzinie dziejowej próby, że przyspieszy ona odbudowę prawdziwie demokratycznej, niepodległej, silnej Polski.

Redakcja.

Oreǳie Ks. Orlemańskiego do Polaków

Honorowy prezes Ligi im. Kościuszki, ks. Orlemański, który, jak wiadomo, złożył ostatnio wizytę marsz. Stalinowi, w oreǳiu radiowym do Polaków oświadczył co następuje:

„Marsz. Stalin jest przyjacielem Polaków. Nie zamierza on mieszać się do spraw wewnętrznych Państwa Polskiego. Pragnie on, aby Polska została odbudowana jako państwo przyjazne, współpracujące z Republikami Radzieckimi.

Religia przodków naszych pozostanie wiarą Narodu Polskiego”.

Marsz. Stalin, oświadczył ks. Orlemańskiemu:

„Polska nie powinna być korytarzem, przez który przejść może wróg w dowolnej chwili by napaść i

zniszczyć ZSRR. Polska powinna być państwem silnym, niezależnym i demokratycznym, zdolnym do obrony przeciw przyszłemu najeźdźcy.

Polska i ZSRR staną się największymi siłami na wschodzie Europy. Ich sojusz przyniesie olbrzymią korzyść zarówno Polsce jak Związkowi Radzieckiemu. Zapewnimy sobie pokój na setki lat”.

Ks. Orlemański zwiedził Dowództwo Naczelne Armii Polskiej w ZSRR w Sumach.

Armia Polska — oświadczył on — stanowi jednostkę całkowicie niezależną, zaopatrzoną w najlepszą broń i ekwipunek przez ZSRR. Obowiązki kapłańskie w Armii Polskiej pełni pięciu księży katolickich.

Żądamy uwolnienia aresztowanych patriotów!

O trwałe sojusze

*„Trzeba z żywymi naprzód iść
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędły lauru liść
Z uporem stroić głowę...”*

Asnyk

Ten nakaz poety nie mógł trafić do głów luminarzy naszej reakcji emigracyjnej, którzy z uporem fanatyków chcą tchnąć nowe życie w „przeżyte kształty” swej polityki przedwrześniowej. A przecież ich „laurami” była całkowita izolacja Polski w godzinie dziejowej próby, była katastrofa wrześniowa.

Skompromitowana w oczach narodu klika sanacyjna kryje się za plecy reakcjonistów i usługowych pseudodemokratów z innych ugrupowań politycznych. Przyodziani w togi szermierzy wolności usiłują oni dorwać się ponownie do władzy.

Zmieniły się słowa — treść pozostała ta sama. Próżno deklamują o demokracji, próżno zaklinają się na cienie przeszłości, tradycje wolnościowe narodu. Z poza dymnej zasłony frazesów o „łacińskiej i chrześcijańskiej misji cywilizacyjnej”, o „zachodniej kulturze polskiej” wyzierają dobrze znane upiory: bohaterowie „przedmurza” antysowieckiego, bohaterowie szosy zaleszczyckiej. Oni to wszczęli spór o granice, by doprowadzić do zerwania z ZSRR, chociaż te same granice nie uratowały Polski od klęski, nie uratowały ich — od hańby września.

Sprawa mniejszości w Wojsku Polskim

Antysemityzm w wojsku polskim to nie tylko „pojedyncze wystąpienie jakiegoś podoficera”. Wybryków przeciwko mniejszościom jest zbyt dużo, ażeby stanowiły wypadki sporadyczne.

Pisząc o sprawie 30 Ukraińców i Białorusinów, sądzonych za dezercję z Wojska Polskiego, podaje Reynolds News, iż dwóch podsądnych złożyło w redakcji tego pisma zeznania o prześladowaniu, którego padli ofiarą jako Ukraińcy i prawosławni. Mówiono im zwykle, że ponieważ są Ukraińcami, czyli Czerwonymi, należy ich wystrzelać, gdy znajdą się na froncie. Zgodnie z ich relacją, znajduje się w Wojsku Polskim w Anglii 2000 Ukraińców i Białorusinów, którzy są traktowani tak samo jak oni. Znane są powszechne szykany stosowane wobec Żydów podczas wydawania odzieży w Teheranie.

Antysemityzm szerzy się nie tylko wśród szeregowych i podoficerów, ale przede wszystkim wśród oficerów. Sam gen. Anders w jednym ze swych wystąpień w Iraku, wobec licznie zebranych żołnierzy ujaw-

Nie Polski oni bronią lecz garstki obszarników kresowych, nie niepodległość jest motywem ich walki, lecz ich nieczyste sumienie.

Demokracja polska podjęła trud przepędzania upiórów września z życia narodu polskiego. Ona kroczy dziś w pierwszych szeregach walki z Hitlerem, chce do tej walki zjednoczyć wszystkie siły Narodu, poza nawiasem którego sami stawiają się kontynuatorzy września.

Demokracja polska szuka porozumienia z naszymi słowiańskimi sąsiadami ZSRR i Czechosłowacją, chce uzyskać na zachodzie granice historyczne a na wschodzie uregulować sprawę granic zgodnie z wolą ludności, w myśl hasła powstań polskich: „Za wolność naszą i waszą!”

Dokoła tego programu skupiają się dziś znaczne siły Polaków w Kraju, rzesze Polaków w St. Zj. i Anglii. Program ten coraz bardziej zdobywa sobie serca i umysły Polaków. Te postulaty zawarte są w odezwie „Zjednoczenia Narodowego” w Anglii, o którym piszemy na innym miejscu. One przyświecają akcji przywódców amerykańskiej „Ligi im. Kościuszki” prof. Lange oraz ks. Orlemańskiego w ich podróży do ZSRR. Ta podróż wywołała atak hysterii naszych matadorów wrześniowych z „Gazety Polskiej”, która rozkrzyczała się o „farsie politycznej kierowanej przez agentów Moskwy”.

Daremne żale, próżny trud! — panowie reakjniści. Wasza wściekłość to tylko jeszcze jeden dowód, że kroczymy słuszną drogą.

nił swe ambicje walki ze Związkiem Radzieckim i międzynarodowym Żydostwem, stojącym na przeszkodzie „mocarstwowemu rozwojowi Polski”.

Mjr. Kruszyna 26.IX.43 r. przed przyjazdem do Palestyny mówił: „Wiem co każdy z was czuje w stosunku do Żydów, ale nie teraz czas na porachunki, zapamiętajcie sobie wszystko, każda rzecz w swoim czasie”.

Porucznik Kępa z 14. kompanii w Tocku na zbiorce kompanii, zwołanej dla fasunku mundurów, kazał Żydom wystąpić i wyłączył ich z fasunku.

Dowódca Dyonu kpt. Ćmiel ukarał szeregowca Żyda na 14 dni aresztu, dołączając do tego soczyste epitety za zażalenie złożone przez tego ostatniego na por. Jackowskiego o obrazę.

Podobnych wypadków złego traktowania mniejszości narodowych można wymienić bardzo dużo. Gdyby Komisji Rządowej zależało na wykryciu ich, nie musiałaby zadawać sobie wiele trudu.

Szlacheckie apetyty

Pisał kiedyś Mickiewicz w „Księgach Narodu i Pielgrzymstwa polskiego”, w mroczne dni emigracji paryskiej, że Polska upadła i dlatego, by się nauczyła, że nie wolno uciskać innych narodów.

Ale okazuje się, że nie jesteśmy pojętni. Uczymy się z trudem, a raczej, nie uczymy się wcale.

Dziś, kiedy z kraju przychodzą coraz to straszliwsze wieści, kiedy hitlerowcy systematycznie, planowo tępią naród polski, są ludzie, dla których walka z Niemcami i wydarcie im z rąk polskich ziem jest jakby sprawą drugoplanową, małoważną. Mówią, myślą i piszą tylko o „kresach”. Krzyczą, że nie może istnieć Polska bez Polesia i Wołynia, bez ziem, zamieszkałych przez Ukraińców i Białorusinów.

Istniało państwo polskie, posiadające te ziemie.

Były to obszary straszliwie zaniedbane w czasie zaboru rosyjskiego. My nie poprawiliśmy tu gospodarki rolnej. Nie rozbudowali przemysłu. Nie nauczyli czytać i pisać. Zamiast szkoły, szpitala, książki i sztucznych nawozów daliśmy policjanta, osadnika i komornika. Nędzę i ciemnotę.

Dzieci poleskie zimowały na piecach w workach z sieczką, bo nie miały nawet koszuli. Nie znały, co znaczy słowo „cukier”. Nad Styrem, nad Horyniem były wsie, które w 70% wymierały z głodu przy pierwszym gradobiciu czy posusze. Większość chłopów była małorolna i bezrolna, tysiące robotników latami snuło się bez pracy. Życie miast i miasteczek zamierało. Deklamuje się dziś po tysiąc razy nazwę Lwowa, ale i ten Lwów zamierał, zmniejszała się w nim z roku na rok liczba ludności, nie miał żadnych perspektyw rozwoju.

Nie zakładaliśmy tu fabryk, kopalń, instytucji. Bogactwa tej ziemi leżały niemal nietknięte w jej wnętrzu i trzeba było dopiero 39 i 40 roku, żeby zaczęto eksploatować bogate pokłady, rudy, złoża, źródła, o których nikt przedtem nie myślał. Nie było ekspedycji naukowych, zastępowały je ekspedycje karne. Systematycznie palono wsie na Wołyniu, Polesiu, wyrzynano bydło, wycinano sady, burzono chałupy. Dwunasto i piętnastoletnie wyroki za „przestępstwa polityczne”, mniej częste w innych dzielnicach Polski, tu były chlebem powszednim.

Przez dwadzieścia lat dławiliśmy rosnącą nienawiść, dławiliśmy uparty chłopski bunt i robotniczą zajądlność, ukraińską i białoruską świadomość narodową — i nie zdołaliśmy zdławić. Wszystkie rządy polskie, choć pozornie chwytają się różnych metod, podtrzymywały na tych ziemiach tradycję Jeremiego Wiśniowieckiego, wbijającego Kozaków na pal i puszczającego z dymem chłopskie chaty. Szła tu bezustanna, zajądlą, straszliwa wojna.

A co dawały państwu „kresowe” ziemie? Bogactwa, pszenicę, skarby naturalne? Osiemdziesiąt procent ziemi było w rękach znikomej garstki obszarników, kopalnie w rękach paru kapitalistów, nie zawsze Polaków. Obszarnik podatków nie płacił, albo prawie nie płacił, nie rzadkie były zaległości ponad milion złotych. Cała kosztująca państwo grube pieniądze machina policyjno-osadniczo-komornicza pracowała dla garsteczki właścicieli ziemskich, dla jeszcze mniej licznej garstki przedsiębiorców, nie dla państwa polskiego, nie dla Polski, nie dla kraju.

Wieki wykazały, że panowanie na tych ziemiach nie dawało nam nigdy szczęścia ani korzyści. I to niezależnie od tego, jaką politykę by się tu wiodło. Była to wiecznie jęcząca się rana, zaogniona i bolesna. Zdawałoby się, że bici potężnym młotem historii, zrozumiemy to nareszcie. Okazuje się jednak, że trudno się czegoś nauczyć, jeśli się nie chce widzieć, myśleć i czuć, jeśli się patrzy na kraj i ojczyznę z punktu widzenia prywatnych dochodów.

Nie mamy prawa do tych ziem. Polacy są na nich znikomą mniejszością. Mieszka na nich Ukrainiec i Białorusin, który nic prócz krzywd od nas nie otrzymał, który ma swoje własne państwo, i jasne jest, że jakkolwiek byśmy się do niego odnosili, on za swoją stolicę zawsze będzie uważał Kijów i Mińsk, a nie Warszawę. Ukrainiec i Białorusin, który ma takie same prawo do wolności i niepodległości, jak my, Ukrainiec i Białorusin, który w dodatku przez półtora roku żył już życiem wolnego, pełnoprawnego człowieka i nie da się z powrotem zagnać do analfabetyzmu, głodu, policyjnej pałki.

Stare, szlacheckie parcie na wschód, które nas przez wieki odpychało od morza, od szerokiego oddechu ku zachodowi, od uprzemysłowienia, z bogactw państwa, dziś znów odzywa się ziemiańską czkawką, grabieżczym apetytem w poszukiwaniu „taniego, pracowitego i niewymagającego robotnika”. Jak określa mieszkańca Polesia „Geografia Polski”, zatwierdzona przez Ministerstwo WR i OP dla IV klasy szkół średnich w Polsce.

Ale z tych apetytów garsteczki, która na konającej z głodu ziemi żyła dodatnio i wygodnie, a dziś, kiedy Polska tonie w krwi i łzach, żyje niemniej wygodnie w angielskim i amerykańskim luksusie, nic nie wyjdzie. Opowie się przeciw nim wszystko co uczciwe i prawdziwe w polskim narodzie. Nie chcemy cudzych ziem, nie chcemy nad nikim panować, chcemy swobodnej, wolnej, silnej Polski, nie wyrosłej na krzywdzie i grabieży. Chcemy, by Ukrainiec i Białorusin był naszym sąsiadem i bratem, a nie „tanią i niewymagającą” siłą roboczą, wprzęgniętą w jarzmo garstki posiadaczy.

(„Wolna Polska”) W. W.

„Miałeś, chamie, złoty róg“!

Wielkie rzeczy, które rozgrywają się na szerokim świecie, dziwnie się odbijają w naszym światku uchodźczym. Coraz bardziej dochodzą do głosu elementy reakcyjne, niedwuznacznie zalatujące odorem Września. Coraz usilniej zdobi się fasadę naszej emigracji w demokratyczne listki figowe.

Do rzędu tych ostatnich faktów należało uroczyste zebranie uchodźstwa w Tel-Awivie z okazji 1 maja. Przemawiali przedstawiciele licznych stronnictw, a więc PPS, Str. Demokr., Bundu, miejscowego Histadrut'u. Jak przystało na dzień międzynarodowej solidarności, mówiło się wiele o... obcych agenturach i obcych interwencjach. Zgodnie z przedwrześniową tradycją sporo było na sali własnych (nie obcych) agentów, ale o dziwo! — z czerwonymi kokardkami przypiętymi do klap i usilnie oklaskującymi wszystkich bez wyjątku mówców.

Jak widać, trafiły im do przekonania wywody Dr. Olszewskiego, że Polska wrześniowa stanowiła „wyspę demokratyczną w morzu totalistycznym”, a zwłaszcza słowa delegata (delegata!) Jaroszewicza o sfałszowanej dyktaturze proletariatu i niefałszowanej wolności w Polsce. Poklask ich znalazły również gromy, które ciskał por. Canin z Bundu na akcję przeciw antysemityzmowi w armii polskiej. Jak wiadomo,

Bund ma „monopol” do reprezentowania robotników żydowskich, a że „Bund” jest akuracie pochłonięty rozbudową przyjaznych stosunków z rządem Sosnkowskiego, więc wara obcym... itd.

Prawdziwą pointę było jednak zakończenie przemówienia delegata Jaroszewicza, który robiąc niedwuznaczne aluzje do sporu polsko-sowieckiego, zawołał:

„Miałeś, chamie, złoty róg!”...

Pamiętajmy — aby i nas, jak Chochola z „Wesela” nie obudziło pianie kura i te fatalne słowa:

„Miałeś, chamie, złoty róg!”...

Zebrani (ci nie-agenci) spojrzeli po sobie. Czyżby delegat nawoływał do ugody z ZSRR?

Huczne oklaski agentów rozpruszyły te złudzenia.

„Patrz w Szczytno“!

Na marienburskiej wieży dzwoni nieumilkły dzwon naszej zagłady.

Walka na śmierć odmienna jest w formie, ale w treści swej ta sama. Czatowanie na nas Henryka von Plotzke, dybanie na naszą zgubę Ulrycha von Jungingen jest bliskie i dzisiejsze.

Te widma i dziś na nas godzą. Gruba Berta ustawiona w Szczytnie w ciągu paru pierwszych godzin pierwszego dnia po wypowiedzeniu nam wojny, może zburzyć Warszawę, gdyż ta odległość wynosi sześćdziesiąt kilometrów.

Ziemia mazurska jest nasza z krociami ludu, który mówi polską mową taką samą, jak w Płocku i na Kurpiach. To też hasłem każdej duszy, idącej szlakami Polski, czującej, młodej, świadomej winno być hasło:

„Patrz w Szczytno!”

Stefan Żeromski
„Wiatr od morza”

Witamy „Głos Polski“

Otrzymaliśmy „Głos Polski”, wydawnictwo polskiego ruchu demokratycznego „Jedność i Czyn” w Anglii.

Na wstępie numeru znajdujemy oświadczenie pt. „O silną i niepodległą Polskę”, formułujące postulaty organizacji „Jedność i Czyn”.

Z bogatej treści numeru wymienić należy artykuły: „Pakt Czechosłowacko-Sowiecki a Polska”, „Świt wolności” — A. Witosa, „Ludowcy w rządzie” — Jana Buli, „Fachowcy sanacyjni” — St. Leskiego, „Powstanie Styczniowe” — St. Szeląga, „25-lecie polskiego lotnictwa” — Z. Mirskiego, „Granice i honor” — prof. L. Chwiastka, „Co pisał Jan Szczyryk w r. 1941” i szereg innych. Bardzo obfita jest kronika polska.

Pismo znakomicie redagowane jest kontynuatorem pracy „Trybuny Polski” i podobnie jak ta ostatnia daje prawdziwy obraz sytuacji w Kraju oraz naświetla niebezpieczeństwo, płynące dla Polski z polityki izolacji i wojny domowej, do której pchają Kraj nieodpowiedzialne czynniki. „Głos Polski” odda nieocenioną usługę sprawie zjednoczenia Polaków do walki o Wolną Polskę.

Sprawa st. sierż. Ludwika Strzałkowskiego

St. sierż. Ludwik Strzałkowski, więziony przez 4 miesiące, został wyrokiem 13-go Sądu Polowego uniewinniony. Przez dwa miesiące nie dawał o sobie znaku życia. Z otrzymanych informacji wynika, że Strzałkowski jest w dalszym ciągu więziony pomimo oficjalnego uniewinnienia. Liczne interwencje nie dają wyniku. Bezprawie to jest tym karygodniejsze, że popełniane jest wobec ciężko chorego człowieka. Obowiązkiem każdego jest protestować przeciwko tego rodzaju metodom i żądać natychmiastowego zwolnienia st. sierż. Strzałkowskiego.

Kronika polska

Z miejsc postoju jednostek polskich na froncie wschodnim donoszą, że w szeregu miejscowości uwolnionych od wroga odbyły się wspólne wiece żołnierzy polskich i partyzantów ukraińskich. Na wiecach powzięto uchwały wypowiadające się za rozstrzygnięciem sprawy granic wschodnich zgodnie z wolą ludności.

* * *

„Wolna Polska” organ ZPP w ZSRR skierowała pozdrowienie do żołnierzy polskich walczących we Włoszech, pisząc m.in.: „Droga przez góry Włoch, Austrii i Czechosłowacji do Polski jest bardzo długa. Ta zaś, którą my kroczymy — przez Ukrainę i Białoruś — najkrótszą. Ale są to drogi wiodące do wspólnego celu — do wyzwolenia Polski”.

* * *

Kilka oddziałów partyzanckich operujących na Wołyniu zaatakowało Niemców w pobliżu stacji kolejowej. Po 3-godzinnej walce partyzanci zajęli wioskę i stację, po czym bronili zdobytych pozycji do przyścia oddziałów Czerwonej Armii. W walce tej zginęło 150 żołnierzy i oficerów niemieckich, zdobyto parowóz, 30 wagonów, 18 karabinów maszynowych itp. Partyzanci uwolnili 500 aresztowanych, których Niemcy zamierzali wywieźć na roboty przymusowe.

* * *

Kilka oddziałów partyzanckich, operujących na terenie Białostockiej, dokonało w marcu wykoślenia 20 niemieckich transportów kolejowych. Poza tym wysadzono w powietrze dwa mosty kolejowe i siedem mostów szosowych, wycięto 37 km. linii telefonicznych i telegraficznych.

Wywiadowcy jednego z oddziałów partyzanckich w okolicy Brześcia, po ustaleniu że Niemcy spędzają bydło zarekwirowane u ludności, napadli z zasadzki na wroga, znieśli hitlerowców a bydło zwrócili chłopom.

* * *

Zarząd Z.P.P. w Moskwie nadał Dr. Józefowi Parnasowi Krzyż Walecznych oraz stopień majora za czyny bojowe w oddziałach partyzanckich oraz za uratowanie tysięcy obywateli Polaków i Żydów, którym groziła śmierć z rąk siepaczy hitlerowskich.

* * *

Poeta Julian Tuwim wystosował do Komitetu Wszechsłowiańskiego w Moskwie depeszę z okazji 150-lecia Insurekcji Kościuszkowskiej, w której wita Armję Polską w Zw. Rad. oraz ZPP.

Podobną depeszę nadesłał Amerykański Komitet Wszechsłowiański.

* * *

W kopalniach Zagłębia Krakowskiego zmniejszyło

się wydobywanie węgla. W związku z tym ubiegłej zimy wydawano węgiel tylko Niemcom.

* * *

Korespondent United Press przy Wojsku Polskim w ZSRR donosi:

„Dowódca 10 grup partyzantów polskich oświadczył mi, iż Niemcy tworzą specjalne bandy czarnoseńców ukraińskich, których zadaniem jest organizowanie walk bratobójczych przeciw Polakom. W ten sposób próbują Niemcy poróżnić dwa bratnie narody słowiańskie.

* * *

Niemcy, chcąc odwrócić od siebie nienawiść ludności polskiej, organizują w Kraju cyniczną akcję pod hasłem obrony Polski przed bolszewizmem. W tym celu organizują w Krakowie, w Warszawie i innych miastach zebrania i parady.

Jugosławia walczy

Do Moskwy i Londynu przybyły misje wojskowe Jugosławii Walczącej (Marszałka Tito). Generał Velebit stojący na czele misji w Londynie oświadczył, iż mimo że jest dumny z osiągnięć wojennych Armii Wyzwolenia, to jednak większą jeszcze dumą napełnia go przezwyciężenie sporu serbsko-kroackiego. Wbrew wszelkim dawnym waśniom i nieufności wzajemnej, Serbowie walczą ramię przy ramieniu z Kroatami o wspólną sprawę. Obok rozwiązania wiekowego zagadnienia macedońskiego jest to nasz największy wkład do dzieła pokoju — oświadczył Velebit.

Major Churchill, syn premiera, który wylądował na spadochronie w Jugosławii zwiedził terytoria wyzwolonej Kroacji i złożył wizytę w siedzibie okręgowej Rady Antyfaszystowskiej Komitetu Wyzwolenia.

Z Genewy donoszą: W okresie ostatniego półroczia specjalne oddziały partyzantów, działające na terenie Słowenii zniszczyły ogółem 140 km. linii kolejowych, spalili 30 stacji kolejowych, zniszczyli 14 mostów. Założono 118 min, które wysadziły w powietrze 56 parowozów i 325 wagonów.

Druga brygada czeska w ZSRR

Niedawno uformowana została w ZSRR 2-ga Brygada Czeska z Czechów wcielanych przemocą do szeregów wojsk niemieckich, którzy przeszli na stronę Czerwonej Armii.

Audycje radiowe ZPP z Moskwy:

godz. 0.30 na fali 41.1 m	godz. 16.40 na fali 31.12 m
" 1.45 " " 30.9 "	" 17.45 " " 28.72 "
" " " 37.27 "	" 20.30 " " 38 "
" " " 39.95 "	" " " 41.1 "
" " " 43.00 "	" " " 42 "
" " " 48.3 "	" 21.15 " " 41.1 "
" 14.15 " " 31.65 "	" 23 " 37.27, 41.1 "

Adres redakcji: Z. P. P. Tel-Aviv, P. O. B. 5033.